ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 138.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 13,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Cecylii panny
Jutro: Klemensa pap. i m.

Poznań, Sobota 22 Listopada 1879.

Wschód słońca 7.35, zach. 3.57.
Długość dnia 8 god. 20 min

Przedpłata na grudzień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika" w ajencyi p. **Piotra Swierkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **M. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Poznań, 21. listopada.

— * **Sprawą szkół** zajmuje się publiczność nasza coraz gorliwiej. Na wielkie uznanie zasługują mianowicie starania naszego zacnego duchowieństwa, które w wielu okolicach, o ile to przy dzisiejszych stósunkach jest możliwe, dekanatami zbiera materyał i drukuje go w „Kuryerze." Materyał ten jest obecnie już tak obfity, a tak ciekawy i ważny w swych szczegółach, że społeczeństwo nasze będzie mogło na podstawie jego oprzeć skargę i przedstawić czy ministrowi, czy sejmowi, co się w naszych szkołach dzieje i do czego to gospodarstwo nie tylko ludność polską, ale i interesa rządu samego ma doprowadzić.

W ostatnim „Dzienniku" znajdujemy także ciekawe szczegóły o stósunkach pleszewski szkoły. Istnieje tam szkoła ewanielicka, która przy pomocy rządu na 450 dzieci ma 10 nauczycieli, podczas gdy szkoła katolicka na 730 dzieci ma ich tylko 6, — i nikt się o to z Pleszewa nie upomni. Korespondent słusznie skarzy się na opieszałość i obojętność obywatelstwa pleszewskiego, rady jego, którą im daje, ażeby sprawę tę oddali posłom, podzielać jednak nie można.

Pojąć nie można, dla czego w sprawach, które tak jasno leżą, tylko posłowie mają nas bronić i to w sejmie, a nie chce się bronić obywatelstwo samo i to wprost przed władzą, która szkołami naszemi rozporządza? Rejencyi tylko może być na rękę, gdy w takich sprawach sami nic nie robimy i oddajemy je posłom, przez co w każdym razie Rejencya zyskuje przynajmniej na czasie.

— Gospodarzów, którzy się obecnie starają o pożyczki w nowej landszafcie, zawiadamiamy, że dyrekcya od 15. października żadnych wniosków o nowe pożyczki nie uwzględnia, a to z tej przyczyny, że teraz podczas zimy nie można dobrze gruntu otaksować. Niechaj więc teraz nikt nowych wniosków o pożyczkę nie podaje, bo się narazi tylko na koszta.

Wszyscy ci, którym dyrekcya wnioski teraz wróciła, niech wnioski swe podadzą na wiosnę, a wtedy będą mogli pożyczkę dostać.

— Wszyscy posłowie z Księstwa, tak Polacy jak Niemcy, zebrali się 17. bm. w Izbie sejmowej na naradę, celem porozumienia się, w jaki sposób popierać u rządu budowę, mających się przedsięwziąć lub w projektach dopiero będących kolei żelaznych drugiego rzędu w naszem Księstwie. Dla tem lepszego opracowania tej sprawy, wybrano komitet, złożony z posłów: dr. Szumana, St. Chłapowskiego, Hahna i dr. Schencka, którzy zebrawszy i zbadawszy wszystkie projekta, przedstawią je zebraniu wszystkich posłów z Księstwa, i starać się będą tak w Izbie, jak i w ministerstwie, o ich przyjęcie.

Zważywszy na to, że Księstwo stósunkowo najmniej posiada rządowych kolei, bo gdy np. na Prusy Wschodnie przypada ich bez mała 595 kilometrów, Księstwo ma ich tylko niespełna 228 — trzeba się spodziewać, że rząd przynajmniej budowę kolei drugorzędnych jak najchętniej u nas poprze.

Pleszew, 19. listopada. (Zjazd delegatów Towarzystw przemysłowych). Zapowiedziany zjazd delegacyi Towarzystw przemysłowych w dniu obchodu 10letniego założenia Towarzystwa przemysłowców pleszewskich, ma najlepsze widoki powodzenia przed sobą. Nasze Towarzystwo dokłada wszelkich starań, by odchód ten podwójny jaknajlepiej wypadł. Programy i zaproszenia porozsyłane zostały do wszystkich Towarzystw przemysłowych i pojedyńczych członków naszego Towarzystwa mieszkających w okolicy. Nie może się więc nikt później tłómaczyć nie wiadomością, jeśli w dniu 26. bm. nie stawi się na posiedzenie obrad w sali p. Waliszewskiego. Do tej chwili mamy zgłoszenia z 8 miast naszego Księstwa o wysełających delegatach na Walne Zebranie, i tak: z Poznania 8, Ostrowa 6, Kościana 4, Śremu 4, Gniezna 2, Miłosławia 2, Inowrocławia 2, Czempinia 2, a mamy mocną nadzieję, że więcej Towarzystw wyśle delegowanych, gdyż program rozesłany przez Radę Przemysłową zapowiada nam obrady, które każdego z nas w obecnych czasach powinny jak najbardziej zajmować. Tuszymy też sobie, że obywatele miejscowi i okoliczni jak najliczniej się zbiorą, żeby wynagrodzić przynajmniej częściowo trudy tym, którzy z dalszych stron do nas przyjadą, ażeby poradzić wspólnie o biedzie nas gniocącej.

Środa, 19. listopada. (W sprawie cechów). Kiedy latem tegoż roku cechy rzemieślnicze ustawy swe stósownie do Ordynacyi procederowej z r. 1869 zmieniały, dowiedział się niejeden rzemieślnik, że § 84 tejże Ordynacyi zwalnia wszystkich rzemieślników chcących wstąpić do cechu od składania egzaminu, jeżeli takowi odnośny proceder samodzielnie najmniej od roku prowadzili.

Wiadomość ta pobudziła tutaj pewnego rzemieślnika, który już od trzech lat proceder swój samodzielnie prowadzi, do tego, że przesłał do cechu swego rękodzielnictwa wniosek, by go na członka do cechu przyjąć zechciano. Na wniosek swój pomyślnego rezultatu nie odebrał, albowiem Zarząd cechu ze względu na to, że wnioskodawca opierał swe żądanie na paragrafie z Ordynacyi procederowej powziął uchwałę, że tylko wtenczas przyjętym zostanie, jeżeli uzdolnienie swe do samodzielnego prowadzenia procederu przez złożenie egzaminu okaże. Na powyższy warunek wnioskodawca przystać nie chce, twierdząc, że wstępując do cechu jest od składania egzaminu przez wspomnianą Ordynacyą procederową w ogóle zwolniony.

Podobnych zasad żaden cech trzymać się nie powinien i każdego bez różnicy, czy kto uczony rzemiosła, czy nie, do cechu przyjmować należy, albowiem przez to cech przyczynia się do podniesienia swego majątku i wprowadziłby do cechów żywioły inteligentne. (Jeżeli ten, co się stara o wstąpienie do cechu, posiada lepsze wykształcenie, które zresztą dawniejsze cechy uznawały i ułatwiały przyjęcie do cechu wszystkim, co nabyli wykształcenia w fachowych szkołach; my się wcale Zarządowi nie dziwimy, że się trzyma zasady, bo jeżeli wykazanie się z uzdolnienia nie jest potrzebne, to po co dopiero cechy tworzyć? Przyp. „Oręd.") Nadmieniam także, iż ustawy cechów naszych bardzo pożyteczne przepisy w sobie zawierają i tak: założenie wieczornej szkoły rzemieślniczej, premiowanie pilnych uczni, wspieranie członków, którzy skutkiem ciągłej choroby lub podeszłego wieku stają się do pracy niezdatnymi, jako też rozciągnięcie pieczołowitości nad pozostałymi po zmarłych członkach a znajdującemi się w niedostatku sierotami itp.

Jaka by to dobroć była, gdyby u nas dla młodej rzemieślniczej generacyi szkołę rzemieślniczą urządzić chciano, nie jeden uczeń nie marnotrawiłby w niedzielę i święta czasu na spacerach, gonitwach a częstokroć i bijatykach po za miastem.

Z Szubińskiego, 19. listopada. Jak może „Orędownikowi" już wiadomo, w dniu 1. grudnia br. obchodzi powiat szubiński 25letnią rocznicę istnienia w nim Towarzystwa Naukowej Pomocy Imienia Karola Marcinkowskiego. Na uczczenie tej pamiątki ma się odbyć najprzód nabożeństwo w kościele parafialnym w Żninie, potem uroczyste posiedzenie na sali p. Siuchnińskiego, a nakoniec wspólny obiad ma złączyć wszystkich uczestników uroczystości. Wprawdzie cena obiadu 3 marki bez wina, które koniecznie pić trzeba, nie dla wszystkich przystępna, ale to się nie da inaczej urządzić. Ale za to spodziewamy się, że na uroczyste posiedzenie wszyscy, choć mniej zamożni członkowie, przybędą, a to nie tylko sami, ale przyprowadzą swoich sąsiadów i znajomych, nie należących jeszcze do Towarzystwa Naukowej Pomocy, ażeby się dowiedzieli, jakie ono ma cele, a potem przystąpili do towarzystwa, które więcej, aniżeli każde inne, szerzy oświatę w wszystkich stanach. Bo iluż to synów mieszczańskich i włościańskich zostało księżmi, lekarzami, sędziami, nauczycielami, kupcami, technikami itp., a to tylko przez Towarzystwo Naukowej Pomocy, które im zapomogi dawało do kończenia nauk. To obywatelstwo ziemskie, ta starsza brać wraz z duchowieństwem, składało szczere dowody serca przez lat 25 dla braci młodszej, lecz nie będę się rozwodził nad ich zasługami, lepiej i obszerniej opowiedzą nam to mówcy na uroczystości samej; przybądźcie tylko jak najliczniej i słuchajcie!

Przy tej sposobności zawadzić też muszę o jedną plagę naszych małych miast, to jest o tych ludzi, którzy się czują powołani pismem i radą innym służyć, a sami ani pisać ani radzić nie umieją. Są to, jak u nas, poczciwi zresztą rzemieślnicy, których los w braku odpowiedniej osobistości postawił na jakiemś stanowisku, jako tako przy pobłażliwości współziomków zajmowanem, a którym w skutek tego taka pewność siebie przychodzi, że dla nich wszystko znane. Zazwyczaj zaczynają od rad ustnych, później piszą innym prostaczkom rozmaite skargi i podania do sądów i innych władz, stylem i ortografią dla nikogo niezrozumiałemi; prawią o rzeczach, o których nie mają wyobrażenia, a to znów wyrazami tak dziwnie dobranemi i tak śmiesznie przekręconemi, że słuchacz nie wie, czy się dziwić zarozumiałości, czy się śmiać z głupoty. Wszelkie uwagi nic nie pomagają, a ich rady trzeba nazwać jeszcze szczęśliwemi, gdy gospodarz skutkiem nich nie poniesie szkody jakiej. Jako próbkę stylu tego, niech służy następujący list, w którym gospodarz pewien prosi o przyjęcie go napowrót do Banku ludowego, z którego był wystąpił, ponieważ chciał kraj opuścić. List ten napisany przez bardzo znanego jako doradzcę rzemieślnika, brzmi dosłownie:

„Wielemożnego Komitetu Banku
Spółki Pożyczkowej w N. N.

Uwiadomiam, iż mimo wolnego się wykluczenia jako członek z powodowego zamiaru opuszczenia tutajszego kraju. Wpraszam się o łaskawe mię przyjęcie, mię zwrotnie jako członka wsposób poprzedniejszego pobycia.

Z uszanowaniem
umłony członek
N. N."

Czy może być coś więcej napuszonego i nierozsądnego? — Nie byłoby tego prościej i zrozumialej napisało dziecko szkolne, jak ów „pan doradzca?" Posyłam z umysłu ten list do „Oręd.", ażeby gospodarzy naszych przed takimi

„panami doradzcami“, którzy im nic poradzić nie mogą, a patrzą zawsze swej korzyści, ostrzedz żeby wykazać, jak nam potrzeba szkoły i oświaty!

Nowiny polityczne.

Niemcy. Z Wiednia roznieśli telegrafem wiadomość, że Nuncyusz Jacobini — toczący, jak wiemy, układy z przedstawicielem rządu pruskiego — powinszował telegrafem Ojcu św. szczęśliwego ukończenia kulturkampfu w Prusiech. „Germania“ jednak zapewnia, że to fałsz wierutny, wywołany u liberałów strachem przed ugodą z Kościołem. Strach ten łączy się u nich z obmową i podstępem, gdyż nie wiedząc już, jak Stolicy św. zaszkodzić, ostrzegają oni rząd, by się miał na baczności, bo chytra jest i wiarołomna, i zwykle warunków zawartych, jeżeli niekorzystne są dla niej, nie dotrzymuje. Wątpimy, by Bismark był liberałom za tę troskliwość wdzięczen, bo on rad i nauczek ich nie lubi i nie słucha.

— Carewicz wyjechał z Berlina w poniedziałek o północy, zadowolony, jak piszą niemieckie pisma, z swych odwiedzin tak wiedeńskich, jak berlińskich, gdyż nabył przekonania, że oba te mocarstwa tylko o utrzymaniu pokoju myślą i Moskwie są życzliwe. Wbrew tym zapewnieniom zgody i pokoju, „Köln. Ztg.“ powtórnie zaręcza, iż prawdą jest, że Moskwa prawie połowę swej armii rozłożyła w Polsce i na Litwie, i wylicza numera pułków, które tam stoją. „Gołosłowne zaprzeczenie pism moskiewskich nie wystarcza wcale — pisze to pismo — a jeżeli się w wyliczeniu tem mylimy, to niech nam z Petersburga doniesą, które pułki opuściły Polskę i gdzie teraz stoją, a zamieścimy chętnie to sprostowanie i uznamy nasz błąd.“ Na to wezwanie milczą moskiewskie urzędowe pisma.

— Zachowawcy, a nawet i Centrum jest za tem, by więzienie za długi znowu przywróconem zostało, dla powstrzymania strachem lekkomyślnych i oszustów przed zaciąganiem niepotrzebnych pożyczek. Rząd wprawdzie na to przystać nie chce, ale obiecuje obmyślić środki karne na nierzetelnych dłużników.

— W. książę badeński nadmienił w mowie tronowej, otwierającej Izby, iż ma nadzieję, że sporne sprawy Kościoła katolickiego, w prędce w duchu pokoju załatwione będą. Książęce te słowa, nabierają przez to większego znaczenia, że książę jest zięciem cesarza Wilhelma, a Badenia wierną przyjaciółką Prus.

Sprawy wschodnie. Sułtan mianował Bakera baszę — Anglika — swoim przedstawicielem w Azyi Mniejszej, gdzie pod jego nadzorem, będą przeprowadzone zmiany i ulepszenia, i kazał sobie przedłożyć regulamin, dotyczący tych zmian. Jest to już więc jakaś gwarancya, że tylokrotne obietnice sułtańskie, nie pozostaną tym razem czczem słowem. Ale inne państwa będą się krzywiły, że nadzór dostał się Anglii.

— Książę serbski powitał skupczynę, tj. sejm, mową, w której chwali dobre stósunki, jakie kraj ten ma z sąsiedniemi krajami, i zapowiada utworzenie narodowego banku i budowę kilku kolei żelaznych. Z Austryą tylko nie zawarła Serbia traktatu handlowego, widocznie dla tego, że Moskwa na to nie pozwoliła.

— Poseł angielski wręczył sułtanowi notę, w której wymienione są żądania Anglii, domagające się utworzenia dobrej milicyi tj. obrony krajowej i zobowiązania się sułtana do zaprowadzenia dobrego w kraju [illegible]du. Moskwa zaś czując, że w intrygach tureckich ma wszystkie mocarstwa przeciwko sobie, radzi podobno sułtanowi, ażeby naprawdę zabrał się do reform, gdyż w razie, gdyby tego nie uczynił, mogłyby powstać groźne w Europie zawikłania. Sułtan ze strachu obiecca wszystko, ale czy przeprowadzić zdoła?

Korespondenci pism nawet najżyczliwszych Turcyi, są w tem najzupełniej zgodni, że nawet najlepsze chęci rządu tureckiego, nic w tej sprawie nie pomogą, [illegible] naród turecki ani reform pragnie, ani [illegible] nich zastosować zdoła. Będzie to więc z[illegible] jak gdyby ktoś walący się dom z [illegible] trochę pomalował. Ruinie nic to nie zaradzi — prędzej później rozsypie się wszystko w próchno i w gruzy.

— Za porozumieniem się rządu rumuńskiego z metropolitą i synodem greckiego kościoła, został dotychczasowy wikaryusz Stolicy Apostolskiej na Wołoszczyznie, ks. Paoli, uznany Biskupem Bukaresztu. Jest to krok ważny dla równouprawnienia wiary katolickiej na Wschodzie.

Francya. Między Gambettą a prezydentem Grevy stanęła ugoda. Gambetta obiecał nie domagać się bezwarunkowego ułaskawienia komunistów, a zgodzić się na ukrócenie swawoli socyalistów i odłożenie drażliwych spraw, jak np. bezwyznaniowej ustawy szkólnej na rok przyszły, a Grevy pozwolił za to na zniesienie praw ukrócających wolność Kościoła i na wprowadzenie do urzędów krewnych, przyjaciół i popleczników Gambetty. Ta piękna zgoda została przypieczętowana obiadkiem i [illegible]niem, odbytem w zeszłą niedzielę w M[illegible], w towarzystwie ministrów spraw wewnętrznych i wojny. Zdaje się, iż w dodatku będzie dla Gambetty poświęcony minister Waddington, bo pisma Gambetty nie przestają go zaczepiać, zarzucając mu niedołęstwo i zbytnią uległość dla Bismarka.

— W Cannes, gdzie [illegible] i carowa moskiewska, aresztowano jakiegoś młodego człowieka, nazwiskiem Meyer, pruskiego poddanego, ale urodzonego w Petersburgu, który chciał się koniecznie dostać do pałacyku, przez carową zamieszkałego. Przy aresztowanym znaleziono prośby do carowej, i bogatych Moskali zamieszkałych w niedalekiej Nicei. Być więc [illegible] to jest zwykły natręt i żebrak, który [illegible] domagać się wsparcia. Oddano go do więzienia w Grasse.

— Rząd zakazał procesyi w Tours, jaka się tam od niepamiętnych czasów na cześć św. Marcina, który tam żył i umarł, odbywała. Na znak głębokiego za tę niesprawiedliwość żalu wszystkie miejscowe panie przywdziały w dzień tego Świętego żałobę.

— W swej wojowniczej przeciw Kościołowi zawziętości, rozporządził minister spraw wewnętrznych, aby mu prefekci donosili, ile razy Biskupi wyjadą z swej dyecezyi, wraz z objaśnieniem, gdzie jadą i po co, jako też zważali na to, czy księża odmawiają przy mszach św. modlitwę błagalną: „Boże zbaw rzeczpospolitą“, lub czy tego z rozkazu Biskupów nie czynią. Jednem słowem chodzi o trzymanie Biskupów w niewoli, i otoczenie ich i [illegible]ego duchowieństwa szpiegami. Pisma katolickie dziwią się słusznie, dla czego rządowi na modlitwie błagalnej tyle zależy, gdy naj[illegible] urzędnicy państwa nie pełnią praktyk religijnych, a republikanie przechwalają się z tego, że w Boga nie wierzą.

— Republikańskie pisma nie przestają bić w Waddingtona, robią go kozłem ofiarnym wszystkich niepowodzeń, jakich w ostatnich czasach doświadczyła francuzka polityka. Niemieckie pisma przepowiadają mu niechybny upadek, i sądzą, że go zastąpi serdeczny przyjaciel Gambetty, p. Challemel Lacour. Nie tają także tego, że powołanie do rządu takiego radykała, bardzoby się nie podobało w Berlinie i że książę Bismark skorzystałby z tej sposobności, by rzucić gromkie: „niepozwalam!“ A w imię czego może się Bismark wtrącać w rządy Francyi? Oto w imie publicznego pokoju!

Austrya. Na liczne interpelacye posłów z Galicyi, Istryi, Gorycyi, Gradyski, Dalmacyi, Tyrolu, Moraw i Szląska, czy rząd zamierza przyjść w pomoc ludności, wielkiemi wylewami zniszczonej i na głód narażonej, odpowiedział minister, że rząd przedewszystkiem będzie wymagał, by fundusze gminne lub krajowe były użyte na wspomożenie rodzin, gmin i okolic, a dopiero gdy te fundusze nie starczą, można się będzie odwołać do skarbu państwa, by robotami publicznemi nastręczył zbiedzonej ludności pracę i zarobek.

— Komisya sejmowa przyjęła bez zmiany żądanie rządu, domagającego się znacznych kredytów dla wojska, na lat 10. Żądanie rządowe popierali gorliwie Polacy, Czesi i katolicy, opierali się mu zaś liberalni Niemcy chcący widocznie tego, by ich ojczysta Austrya bezsilną była i rozbrojoną.

— Arcyksiężniczka Krystyna pojechała na ślub swój do Hiszpanii, zrzekłszy się wprzódy wszelkich praw swych do tronu austryackiego.

— Przywódzcy posłów czeskich w wiedeńskiej Izbie wręczyli 17. bm. cesarzowi memoryał, w którym domagają się równouprawnienia języka swego, w szkole, sądzie i urzędzie w Czechach. Dr. Rieger tłumacząc cesarzowi te żądania wyjaśnił, iż można uczynić już zadość, nie naruszając wcale konstytucyi, i to na drodze rozporządzenia cesarskiego, przyznającego Czechom zagwarantowane im prawa. Cesarz przyjął memoryał ten tak łaskawie, z taką gotowością obiecał polecić go ministerstwu do uwzględnienia, iż w Czechach powstała ogólna nadzieja, że te słuszne pragnienia narodu spełnią się wkrótce. Nie jest to zresztą wcale tajemnicą, iż cesarz osobiście Czechom jest przychylny, na dowód czego posłał do Pragi jedynego syna, by się tam do przyszłych rządów zaprawiał, a że dotychczas życzeń Czechów nie spełnił, wina to tylko jego niemieckich ministrów, którzy mu zawsze tłumaczyli, iż żądania Czechów nie zgadzają się z całością i bezpieczeństwem państwa.

— W tych dniach umarł w Wiedniu były minister baron Lasser, jeden z najnieprzychylniejszych Niemców słowiańskim ludom Austryi.

Moskwa. Rząd zabrał znowu w Petersburgu znaczną ilość pisma nihilistycznego „Ziemla i Wola.“ Widocznie nihiliści przycichli, ale nie próżnują.

— Resztki moskiewskiego oddziału, który był wyprawiony na Merw, wróciły tak wycieńczone i schorowane do Czykislaru, że pewnie wszyscy żołnierze wymrą do nogi. Dwie trzecie wojska padło w bitwach, lub z niewygód i zmęczenia w drodze na puszczy.

— Rewolucyoniści moskiewscy, umieścili w radykalnem piśmie francuzkiem „La Marseillaise“ list, w którym protestują przeciwko temu, jakoby i oni mieli być nihilistami. Chcą oni wprawdzie,

---

ODA.

Powieść z czasów Bolesława Chrobrego

przez

Seweryna Goszczyńskiego.

I.

W najgłębszej i najpiękniejszej ustroni Tatrów, śród skał szarych, śród lasów świerkowych, leżał zamek Gromowida, zaczepiony jak koza na urwistym boku góry, a w takiej wysokości, że szczyty jego spoczywały już na tle ciemnej zieleni kozodrzewia; wyżej łysiała już tylko opoka, przemykały się kozy, świstały strzały strzelców, przechadzały się wiatry i chmury, grały i płonęły pioruny. Pod nogami jego ponure gęstwy borów drzymały wiecznym, nieruchomym obłokiem; dolina najświeższej zieleni, wygiętem pasmem gór patrzała ku nim, jak oko wiecznie wesołe, a wzdłuż jej błyskały fale Czarnego Dunajca, jak połysk ruchawej źrenicy. Nie ma w całych Tatrach dzikszej i piękniejszej okolicy, nie ma też cichszej. W dzień śpiewy i okrzyki pasterzy, dźwięki piszczałek, gwar trzód, były tylko słowami pieśni, a cisza była jej muzyką uroczystą, wesołą, pogodną; w nocy szum wiatrów i wód, gwizdy bobaków, ryk niedźwiedzi, hukanie nocnych ptaków były tylko słowami pieśni, a cisza była jej muzyką uroczystą, ponurą, zamgloną. Noc i dzień, pogoda jasna i chmurna, przedstawiały się tu jak zmiany oblicza zawsze pięknego.

Takie było ustronie, takie życie w około zamku Gromowida. Ale milsze, pełniejsze i cichsze życie panowało w zamku. Gromowid, doświadczony mąż boju i głośny w wyprawach Chrobrego, i Oda, najpiękniejsza z góralek, używali tu pierwszych rozkoszy połączenia się swojego, z pełnej czary małżeńskich pieszczot, całemi duszami. Z umysłu wybrał Gromowid tę ustroń i zamknął się w niej przed światem, aby świat nie miał najmniejszego udziału w ich szczęściu, aby nic ich nie wytrzeźwiało z upojenia. A upojenie nowożeńców było niemałe, jak były płomienne, silne, samą dzikością owych czasów ich serca. Gromowid postrzygany był jeszcze obyczajem pogańskim, w młodzieńczych dopiero latach poznał wiarę prawdziwą, przyjął on ją z całym zapałem, ale nie zdołał oczyścić krwi i ducha z resztek bałwochwalstwa; często hołdował przewadze ciała, niegłaskanym namiętnościom. Takie też piętno miała jego miłość dla młodej małżonki.

Podobna była miłość Ody dla Gromowida. On ją nawrócił, a dzień zaślubin był dniem chrztu dla niej. Miłość Boga prawdziwego weszła w serce Ody z miłością kochanka ziemskiego, ale się z nią, zgasła w niej prawie, i wydała tylko rozkosz i upojenie ziemskie. Nie dziw, że takie dwa serca półpogańskie zapomniały dla szczęścia swojego o wszystkiem — przynajmniej na czas jakiś, żyły tylko przez siebie i dla siebie. Kiedy Oda śpiewała rodzinne, tkliwe pieśni, serce Gromowida topniało, oczy zachodziły łzami, duch niewieści wstępował w niego. Kiedy znowu Gromowid opowiadał srogie wyprawy, dzielność wodza Lechitów, piękną okropność bitew, radość rycerskiego serca w zgiełku bojów, większą [illegible] na polu zwycięztwa, popłoch nieprzyjaciół przed tchnieniem odwagi, Oda zapomniała o słabości

jak nihiliści, wywrotu rządu carskiego w Moskwie, ale nie po to, by wszystko zniszczyć, nawet kościoły i wszystkich wyrznąć prócz chłopów, ale by zaprowadzić rząd rewolucyjny, i na komunizmie oparty, bo tylko takiego lud moskiewski pragnie, i tylko taki rządzić nim sprawiedliwie potrafi.

Nam się zdaje, że oba te stronnictwa moskiewskie, tak są do siebie podobne, jak kij i pałka. Oba nie wierzą w Boga, oba chcą rozerwać rodzinę, zniszczyć własność osobistą, i na krwi, pożodze i łupach wystawić jakiś rząd krwawy, straszny, socyalistyczny, w którym ciemny i pijany motłoch byłby królem i panem. Nie ma się więc bardzo o co spierać, jak tam te krwawe stronnictwa moskiewskie w świecie zwią.

— Dnia 22. bm. będzie w Petersburgu sądzony Mirski, który miał wykonać zamach na jenerała Drentelena, i 12 innych politycznych przestępców. Pewnie już tam zawczasu szykują drzewo na nowe szubienice.

Anglia. Z Petersburga doniesiono, że poseł angielski stanowczo zapewnił rząd carski, iż Anglia da sobie radę w Turcyi sama, bez żadnych sprzymierzeńców. W ręku więc księcia Gorczakowa — dodał bardo Anglik — spoczywa pokój, bo my „do wojny jesteśmy w każdej chwili gotowi". Co rząd carski odpowiedział nie wiadomo, a nawet teraz tem słowom Anglika urzędownie z Petersburga zaprzeczają, bo są tak ostre, że trzebaby się na nie pogniewać, a Moskwa chce widocznie przyjąć pogróżkę i zmilczeć.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. listopada. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał w przyszły poniedziałek dnia 24. b. m. wieczorem o godz. 8ej prelekcyą p. dr. Kapuściński: O wpływie wieku dziecięcego człowieka na ustrój społeczeństwa.

— * **Warta** idzie od kilku dni rzadka kra.

— * **Tutejszy** kapitalista Tilsner, oskarżony o krzywoprzysięstwo, został przez sąd przysięgłych uniewinniony.

— * **Magistrat** chce jak wiadomo podwyższyć opłatę mostową, ale że dokonane z jego nakazu liczenie wozów itp. przez most przejeżdżających nie jest dostateczne, przeto trzeba będzie powtórzyć tę pracę, zanim do podwyższenia mostowego można będzie przystąpić.

— * **Przez** dwa dni, tj. 24. i 25. b. m. odbywać się będzie od 9 z rana rewizya domów, położonych w promieniu fortecznym, t. z. rejonie. Rewizyą tę odbywać będzie oficer inżynieryi wraz z przedstawicielami władz miejskich i policyjnych.

— * **Przypominamy**, pisze „Przegląd Kościel.", że św. Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, na 8. grudnia przypadające, z większą w roku bieżącym uroczystością jak zwykle obchodzone być powinno, z powodu 25-letniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu. Ojciec św. udzielił dekretem z 20. września rb. odpust zupełny tym wszystkim, którzy w dzień święta lub też którykolwiek inny dzień przez całą oktawę wyspowiadają się, Komunię św. przyjmą, kościół odwiedzą i odmówią modlitwy według intencyi Ojca św. Kapłani dyecezyi naszej będą sam dzień Niepokalanego Poczęcia obchodzić wystawieniem Najśw. Sakramentu na sumie i nieszporach, podobnie jak w inne solenne odpusty.

— * **Tutejsze** bractwo rybackie wyśle na wystawę rybołówstwa do Berlina swoje godła i oznaki, tj. chorągiew, 2 laski marszałkowskie z godłami i wielki puhar miedziany z r. 1615.

— * **O Weście** piszą nam

z miasta.

Społeczeństwo nasze doznaje w coraz szerszej mierze dobroczynnych owoców instytucyi zabezpieczenia na życie, założonej przed kilku laty w naszem mieście. Mówimy tu o „Weście", Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie, która działalność swą rozszerza z każdym rokiem, dając licznym już rodzinom dowody swej doniosłej użyteczności. W bieżącym roku obdarzyła „Westa" znowu kilkanaście rodzin w naszem Księstwie i kilka rodzin w Prusach Zachodnich i na Górnym Szląsku kapitałami po zmarłych zabezpieczonych. W Księstwie zmarli w bieżącym roku zabezpieczeni w „Weście": Władysław Szymański, kupiec w Sulmierzycach (suma zabezpieczona 3000 mrk.), Wojciech Skwarski, stolarz w Poznaniu (1200 mrk.), Jan Pfitzner, piwowar i rolnik w Kłecku (3000 m.), Józef Magdziński, kołodziej w Bzowie (1500 mrk.), ks. Ignacy Gagacki, wikaryusz w Biechowie (3000 m.), Augustyn Gacki, kupiec w Kościanie (3000 mrk.), Aniela z Karaszkiewiczów Logowa w Godurowie (1500 marek), Anna z Bogajskich Lewi (3000 m.), Franciszek Rochowicz, translator powiatowy w Pleszewie (3000 m.), Józef Rogoziński, kupiec w Środzie (3000 marek), Walenty Szymański, szewc w Gnieźnie (1500 marek), Hilary Rzepnicki, radzca sądu powiatowego w Śremie (3000 mrk.). W Prusach Zachodnich: ks. Paweł Ullrich w Sypnowie (1500 m.), Wilhelm Thomas, obywatel i kominiarz w Lidzbarku (3000 m.), Matylda z Szelińskich Pahlke w Brodnicy (900 m.), Schertel, krawiec w Oliwie (6000 m.). Na Górnym Szląsku: Szczepan Labus w Bedersdorfie (1500 m.), Paweł Krawczyk w Laurahucie (1800 mrk.), Dorota Mainka w Chropaczowie (1200 m.), Jan Sobczyk w Lipinach (1500 m.), Jan Urgacz w Borowcu (1000 marek). W ogóle przypadło już w bieżącym roku z „Westy" w okolicach przez naszą ludność zamieszkałych 48100 m. rodzinom i spadkobiercom zmarłych zabezpieczonych i przyczyniły się do krzewienia dobrobytu, co jest celem tej pożytecznej instytucyi.

— * **W Maryanowie** pod Poznaniem wyprawili sobie urzędnicy w zeszłą niedzielę nagankę, przy której się zdarzyło, że fuzya jednego z tych panów puściła, a cały nabój przeszył pierś strzelca Dornemanna, który w godzinę skonał.

— * **Podatek** od wyszynków napotyka na oporných, i aczkolwiek miastu naszemu przyniósłby 10 tysięcy marek rocznego dochodu, sam magistrat nie ma mu być przychylny. Właściciele tutejszych hoteli, restauracyi, szynków itp., odbyli też w tych dniach zebranie, na którem postanowili posłać do Izby przeciw temu podatkowi petycyą. W Bydgoszczy już taką petycyą podpisują. Zresztą jak z Berlina donoszą, i komisya Izby poselskiej jest w większości swej przeciwko niemu, i albo go odrzuci, albo też tak zmieni, że rząd sam go cofnie. Główny zarzut jaki podatkowi temu czynią jest ten, że zrujnowałby znaczną ilość małych przemysłowców, a szerzeniu się pijaństwa, by przez to wcale nie zaradził.

— * **Odbieramy** następujące zawiadomienie:

Stósownie do ogłoszenia umieszczonego w pismach publicznych zawiadamiającego o Sejmiku Związku Spółek zarobkowych, który się odbędzie dnia 3. i 4. grudnia rb. w Gnieźnie w hotelu du Nord donosi niniejszem podpisana komisya Szanownym Delegatom, Członkom i Przyjaciołom Spółek co następuje:

1. W środę dnia 3. i w czwartek dnia 4. grudnia przy nadejściu pociągów będą członkowie komisyi oczekiwać przybywających gości w restauracyach na dworcu górnoszląskim i oleśnickim a u gospodarzów dworców można się o nich dowiedzieć.

2. Delegaci na sejmik chcący korzystać z wolnych mieszkań zechcą się zgłosić jeszcze przed terminem sejmiku do p. A. Wierzbickiego, gdzie się biuro informacyjne znajdować będzie. Tym zaś, którzy z wolnych mieszkań korzystać nie chcą, poleca się hotel: J. Wnukowskiego, Chrościńskiego i Hotel du Nord.

3. W czwartek 4. grudnia o godz. 8 rano odprawi się msza św. w katedrze przed grobem św. Wojciecha; poczem nastąpi obejrzenie pomników katedry.

4. Śniadanie będzie 4. grudnia około godziny 12. Obiad po ukończeniu obrad w cenie 2,50 mrk.

W Gnieźnie dnia 19. listopada 1879.

Komisya wyznaczona do przyjęcia Delegatów, Członków i Przyjaciół Spółek,

p. W. Wierzbicki; ks. dr. Łukowski; T. Theurich; ks. Pasikowski; J. Jaworski; ks. Gdeczyk; R. Kapałczyński.

— * **W Zbąszyniu** na zebraniu przedwyborczem niemieckiem, zajmującem się wyborem posła w miejsce byłego ministra Friedenthala, który zostawszy członkiem Izby panów, mandat złożyć musiał, oświadczył kandydat zachowawców p. Tiedman z Kreńska, że jest przeciwnikiem „symultanek", i tylko tam je cierpieć można, gdzie miejscowe stósunki na utrzymanie szkół wyznaniowych nie pozwalają. Bardzo nas cieszy, że nasi Niemcy zaczynają pomału się przekonywać, że szkoła na religii opartą być winna; może przejrzą nareszcie, że i narodowość dzieci musi być w niej jak najszerzej uwzględnioną.

— * **W Gdańsku** zaręczył się jakiś oficer katolik z żydówką, a ponieważ zgodzić się na to nie mogli, która z wiar ich lepszą jest, więc oboje zostali protestantami i pastor dał im ślub.

Rozmaitości.

— * **Berlińskie zabobony.** Pisma tamtejsze pełne są opisów dziwacznych zdarzeń, jakim berlińska ludność ulega. I tak zdarzyło się niedawno pewnemu jegomości, iż mu bogato ubrana a nieznajoma pani w twarz na środku ulicy plunęła. Oburzony do żywego chwyta ją za rękę, by na policyą zaprowadzić, a ta nie broniąc się wcale, z płaczem zapewnia, iż wszelką karę za swój postępek znieść gotowa, byleby tylko straciła żółtaczkę, która ją od kilku lat trapi. „Jaką żółtaczkę?" woła zdziwiony jegomość, twarz sobie starannie obcierając. „A tak — odpowiada jejmość, której twarz żółta była jak cytryna — pewna „mądra" mi powiedziała, że dla mnie nie ma innego ratunku, jak plunąć w twarz pierwszemu lepszemu mężczyźnie, który mi się podoba, bo w ten tylko sposób mogę choroby uporczywej się pozbyć". Cóż miał robić nieszczęsny, którenu tak przykry dano dowód upodobania? Rozśmiał się — i odszedł prosząc Boga, aby więcej nigdy kobiecie chorującej na żółtaczkę a zabobonnej nie wpadł w oko.

Pewnego dnia przychodzi do mieszkania wdowy, której mąż niedawno się obwiesił, wytwornie ubrana, młoda i ładna osoba, pytając ją z nieśmiałością, czy posiada sznur, za pomocą którego samobójca życie sobie odebrał. „A czemu?" pyta wielce zdziwiona wdowa. „Bo chciałam panią prosić, byś mi go odprzedała" — odpowiada nieznajoma, wtykając jej w rękę 20 mk. — „Chętnie, ale chciałabym wiedzieć co pani chcesz z nim zrobić" rzecze wdowa. „O nic złego — prędko zapewnia ją obca — będę go tylko wciąż nosiła przy sobie, bo to jest najlepszy sposób zapewnienia sobie wierności ukochanego". A gdy wdowa śmiejąc się w duszy pierwszy lepszy kawałek sznura jej za one 20 mk. dała, odeszła uradowana, że nareszcie pożądany talizman posiadła.

Te dwa przykłady zabobonów są tylko śmieszne, trzeci a często i teraz się zdarzający jest wstrętny i okropny. Oto nie rzadko trafiają się wypadki odkopywania na cmentarzach trupików małych dzieci, którym ci nowożytni barbarzyńcy wyrywają płuca i serca, by z tych tajne jakieś robić leki. Temu dni kilka znieważono wten sposób grób małej córeczki pewnego majstra szewskiego — katolika — a widok rozszarpanego trupa tak był okropny, że biedny ojciec zawołany dla rozpoznania dziecka, upadł zemdlony. Zdaje się, iż barbarzyństwa tego dopuścił się jakiś handlarz mleka, cierpiący od lat na bolącą nogę, a któremu panna „mądra" powiedziała, że tylko okłady z ziół z płucami małego, na suchoty zmarłego dziecka wygotowane, zagoić zadawniony ból mogą.

---

swojej płci, czuła rozchodzącą się po członkach męzką siłę, drżała do miecza, gotowa była lecieć w ogień bojów. Takimi byli w cichem ognisku zamkowem, takimi na częstych wycieczkach w góry; Gromowid nie wstydził się przykładać rycerskiej ręki do niewieścich robót żony, Oda nie wzdrygała się przed trudami i przygodami łowów na najdziksze gór zwierzęta. Było w tem wszystkiem wielkie szczęście, ale to szczęście nie mogło trwać zawsze, nie mogło trwać długo. Przyszedł czas nareszcie, że poznał to Gromowid. Sumieniem jego począł kłócić niepokój, uciechy poczęły gorzknieć wewnętrzną zgryzotą. I w rzeczy samej coraz jaśniej widział, że był występnym.

Bolesław obwołał kraj trzykrotnemi wiciami na wyprawę kijowską, a on skrył się w ustroń, aby się nie znalazł na ich drodze. Cały naród w obozowym ruchu, a on gnuśnieje w miękkich objęciach kobiety. Naprożno jego zbroja odbrzmiewa wojennym trąbom; głos ulubionej zagłusza zbroję. Wojsko pociągnęło na Ruś, wieści o bojach i zwycięztwach już obiegają Polskę, radują, wstrząsają wszystkie serca, a tylko jego serce odrętwiało. Odrętwiało dla czynu, ale nie dla zgryzoty.

Gromowid kochał Odę, ale nie przestał kochać ojczyzny i rycerskiej chwały. W opojeniu roskoszy małżeńskich nie stracił całej pamięci na to, co był winien krajowi. Poznał, że uciechom małżonka poświęcił obowiązki męża Polski. Odtąd dwa sprzeczne uczucia stanęły naprzeciw siebie, jak dwa groźne wrogi; długo, długo spokojnie, zaciem się zmierzą. Starły się nakoniec. Walka od chwili do chwili stawała się gwałtowniejszą, ale wciąż niepewną. Miłość niewieścia, pieszczoty niewieście, sprzymierzone ze wszystkiemi czarami cichego, łatwego szczęścia, trudne były do pokonania; wzmacniała je nadto osłabiona wola Gromowida. Ale ta walka odbierała rozpieszczonemu sercu najdroższy skarb jego, najpierwszy warunek szczęścia — spokojność. Miłość niewieścia, pieszczoty niewieście, straciły połowę swojego uroku, nie ustępowały jednak z pola, aż przyszła chwila, która walkę rozstrzygnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wiktor Stawiński w Poznaniu.
(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	posled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	80	10	20	9	80
Żyta	8	30	7	90	7	65
Jęczmienia	7	80	7	30	7	10
Owsa	8	—	7	80	7	25

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 50,00 litrów, cena wypowiedz. 57,20 mk. na listopad 57,20 mk., grudzień 57,30 mk., styczeń 57,40 mrk., luty 57,80 mk., marzec 58,20 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 59,30 mk.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 25 listopada w Nowemmieście, Ostrowie, Szamotułach, Sarnowie, Śmiglu, Trzciel i Wiol., Fordonie, Gniewkowie, Łeknie; dn. 26. w Dobrzycy, Międzyrzeczu, Szlichtyngowie, Gąsawie, Witkowie, Wschowie, Poniecu; dn. 2. grudnia w Dubinie, Pogorzeli, Bydgoszczy, Książu, Rakoniewicach, Czarnkowie, Gołańczy, Łobżenicy; d. 3. w Kobylogórze, Kościanie, Lesznie, Czarnkowie, Pakości; dn. 4. w Nowymtomyślu, Zdunach; dn. 5. w Kępnie; dn. 9. w Międzychodzie, Rydzynie, Rostarzewie, Piaskach, Zaniemyślu, Ostrzeszowie, Stęszowie, Wrześni, Budzyniu, Skokach.

Kapitały, z dnia 20. listopada.

Poznańskie listy zastawne	97,40.
Poznańskie listy rentowe	98,00.
Austryjackie banknoty	173,40.
Rosyjskie banknoty	211,40.

Arak,
arak de Batavia,
arak de Goa,
rum,
Jamaica rum,
cognac,
prawdziwy cognac,
białe i czerwone wina Bordeaux,
burgundzkie południowo francuzkie,
hiszpańskie i portugalskie,
reńskie i mozelskie wina,
niem. i franc. szampańskie wina,
double brown Stout porter,
gorzkie Ale

polecają hurtownie i detalicznie jak najtaniej

BRACIA ANDERSCH,

(1279) Stary Rynek nr. 50.

Otwarcie handlu!

Z dniem 24. listopada r. b. otwieram

handel towarów łokciowych i krótkich.

a mianowicie dla p. **szewców** i **krawców**. Polecając to nowe przedsiębiorstwo, upraszam o łaskawe poparcie.

E. Mikołajczak,

(1288) Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy zwracam niniejszem uwagę na mój nowo urządzony

Skład futer i czapek.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Wysokiej Publiczności, przyrzekam z mej strony służyć zawsze **wielkim doborem futer, muf, kołnierzy, czapek** dla **urzędników, cywilnych** i **wojskowych.**

Reparacye wszelkie w zakres mego fachu wchodzące wykonują się sumiennie po cenach umiarkowanych.

Roman Pache, kuśnierz,

(1165) **Wrocławska ulica nr. 2.**

Sikawki ogniowe, pompy żelazne i metalowe

z wszystkiemi do tychże należytościami, jako też **wszelkie naczynia miedziane i mosiężne** do gospodarstwa zawsze w znacznym zapasie po jak **najtańszych cenach** poleca

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

J. Krysiewicz,

(1016) św. Marcin nr. 65.



Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, iż tu w **Poznaniu** przy **Jezuickiej ulicy nr. 12** otworzyłem (933)

Magazyn ubiorów mezkich

i wykonuję **wszelkie zamówienia** podług **najnowszych żurnali krajowych** i **zagranicznych,** po **cenach umiarkowanych.**

A. Kromolicki Poznań,

dawniej w **Nowym Jorku.**

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,

(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Sztuczne zęby

pod zniżoną ceną, podług najnowszej metody wprawia bez bólu

Dentysta Przybylski,

róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.

Maszyna krawiecka

w dobrym stanie jest zaraz do sprzedania bardzo tanio, u (1285)

M. Buszkiewicza,

obrzysty w Granowie.

Skład węgli

natychmiast do wynajęcia. Bliż. wiad. **św. Marcin nr. 72.** (1289)

Łaskawy Panie **Grünberg!**

Podług życzenia Pańskiego, donoszę Mu, że tak u mnie jak i u mojej córki nadesłane lekarstwo na **tasiemca** bardzo skutkowało i nieomal w pół godziny po zażyciu kompletne działanie nastąpiło, za co niniejszem dziękuję i wszędzie Pański środek polecać będę

Z szacunkiem
Leon Pawłowski.

Woroneż, w Rosyi, dnia 18. 10. 79.

!Prawie za darmo!

Celem likwidacyi spalonej niedawno wielkiej **fabryki srebra Britannia,** sprzedaje się następujących **42 przedmiotów** z najpiękniejszego **szczerego srebra Britannia** za **tylko 13 mk.,** a zatem prawie za 4tą część co dawniej kosztowało, czyli lepiej powiedziawszy **rozdarowują** się **prawie** i to:

6 sztuk bardzo dobrych **stołowych noży** z srebra Britannia, z srebrnostołowemi klingami.
 „ **widelcy,** z najp. srebra Britannia.
 „ **łyżek,** z ciężk. srebra Britannia.
 „ **łyżeczek** do **kawy** lub **herbaty** z srebra Britannia dobry gatunek.
1 „ mas. z srebra Britannia **łyżkę** do zbierania śmietany.
1 „ ciężką **łyżkę wazową** z srebra Britannia.
6 „ pięknych **grabek** do **noży** z srebra Britannia. (1126)
6 „ **filiżanek Austria,** pięknie cyzel.
2 „ gustowne salonowe stołowe świeczniki z srebra Britannia.
1 **dzwonek stołowy** gustowny, z czystem srebrnym dźwiękiem, z sreb. Britannia.
1 **rzeszotko** do herbaty z uszkiem lub trzonkiem z srebra Britannia.

42 **sztuki.** Wszystkie tu wzmiankowane **42 sztuki, okazałe przedmioty z srebra Britannia,** kosztują **razem tylko 13 mk.** Srebro Britannia jest jedynym kruszcem, który wiecznie białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po **20tu latach,** nie da się odróżnić, za co **gwarantuje się.** — Adres i miejsce zamówienia: **Blau & Kann, jeneralny skład fabryczny srebra Britannia, Wiedeń.** — (General-Depot der Britannia-Silber-Fabriken, Wien.) Wysełka punktualna za zaliczką lub za nadesłaniem pieniędzy. — Cło wynosi 38 fen a koszta przesyłki bardzo małe.

Kothego wodę na zęby,

która powszechnie uznaną jest w swych nadzwyczaj dobrych skutkach, poleca flaszeczkę po 60 fen.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant w **Berlinie,** Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4.

Upraszam Pana o powtórne nadesłanie 4 flaszeczek wody na zęby **Kothego,** i mogę Panu donieść, że po użyciu takowej dotychczas nie miałem bólu zębów, gdzie przedtem po całych nocach z bólu nie mogłem sypiać. Przeto polecam ją wszędzie jako najlepszy środek na ból zębów.

Wismar, d. 5. 11. 79.

(1265) **Henryk Hintze.**

Mieszkam róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku.

Jan Połomski,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (926)

Śledzie! śledzie i suchy stokfisz

tegorocznego połowu poleca na adwent jak najtaniej (1286)

A. Urbanowicz,

Poznań, Wodna ulica nr. 22.

Nakładem J. B. Langiego w Gnieźnie

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Kalendarz wielkopolski

na **rok 1880.** Rocznik IV. format w. 8vo. **Cena 50 fen.**

Kalendarz ten corocznie więcej znajduje lubowników. Dodatki tegoroczne z pewnością mu takowych przymnożą.

Kalendarz wielkopolski ścienny

na rok 1880.

Odznacza się starannem wykonaniem.

Cena 50 fen.

Jedyny polski

Kalendarz kartkowy

na rok **1880.** Cena 50 fen.

Przy przesyłce należytości franko w mark. pocztowych nastąpi przysłanie Kalendarzy franko. (1278)

Odprzedającym znaczny rabat.

mogą fanty a odbiorą odwrot. począ p pieniądz i kwit zast.

!!Pieniądze!!

Najwyż. pożyczki

daje **zawsze** na zastawy każdego rodzaju

Lombard (1292)

Józ. Warszawskiego

14. Podgórna ul. 14.

Za nadesłaniem swego adresu do **Richtera ces. król. nadwor. księgarni nakładowej** (Richter's Verlags-Anstalt) **w Lipsku,** otrzyma każdy **bezpłatnie** i **franko obszerny wyciąg** (zawierający liczne pisma dziękczynne) z popularno-medycznego dzieła:

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia",

siódme polskie, obficie illustrowane wydanie (przekład ze **110** niemieckiego wydania). Cena 1 mrk., z przesyłką pocztową 1 m. 20 fen. 70 kr. w. a., z przesyłką 80 kr. w. a.

Okoliczność, iż dzieło to rozeszło się już w 110ciu silnych niemieckich wydaniach, nie mówiąc już o przekładach na wszystkie niemal europejskie języki, świadczy najwymowniej o jego pożyteczności i niezwykłem rozpowszechnieniu.

W **Poznaniu** nabyć można w księgarni **J. J. Heine**go. (1293)

Chodźcie, patrzcie i podziwiajcie!

Wystawa gwiazdkowa po bajecznie tanich cenach rozpoczęła się. (1291)

M. Krombach Synowie,

Żydowska ulica obok kaplicy Pana Jezusa.

Smyrna, 25. paźdz. 1879.

Panu **W. Grünbergowi,**
chirurg. pomoc. w Poznaniu.

Czytując Pańskie w Petersburgu ogłoszenia w „Gołosie", upraszam Pana o nadesłanie mi lekarstwa na **tasiemca** wraz z honoraryum Pańskim, podług niżej załączonego adresu:

Ludwik Otto, artysta muz. pod. pob. w cyrku Carree w **Smyrnie** (Azya).

Za tylko 5 mrk.

wysyłają za zaliczką pocztową 12 łokci pięknej materyi na suknię, wielką chustkę szalową, elegancką wielką koszulę, 3 piękne białe chustki do nosa, niebieski płócienny fartuch i parę wielkich pończoch

(1290) **M. Krombach Synowie.**

W sobotę dnia **22.** bm. na kolacyą

świeże kiszki z kapustą

u **M. Matuszewskiego,**

Szkolna ulica nr. 4. (1294)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.